№ 21. Czwartek—28 Lutego (12 Marca) 1885 roku. Rok II.

Prenumerata

w Radomiu:

Rocznie . . . . rs. 4.
Półrocznie. . . . . „ 2.
Kwartalnie . . . . „ 1.
Za odnoszenie do mieszkań miesięcznie kop. 5.

z przesyłką pocztową:

Rocznie . . . . . . rs. 5 kop. —
Półrocznie . . . . . „ 2 „ 50.
Kwartalnie . . . . . „ 1 „ 25.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Ogłoszenia

Za 1 wiersz druku lub jego miejsce na 1-ej stronie po kop. 10.
Na ostatniej za 1-y raz . „ „ 5.
Dwa następne . . . . „ „ 4.
Dalsze . . . . „ „ 3.

Nekrologie i *reklamy* podwójnie.

Ogłoszenia oprócz Redakcyi przyjmuje Warszawska Agentura Ogłoszeń Rajchman i Frendler, Senatorska 18.

Dnia 12 Marca ś. Grzegorza Papieża.
„ 13 „ ś. Nicefora Bis.
„ 14 „ ś. Matyldy królowej wdowy.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA
W RADOMIU
ulica Lubelska № 137.
Rękopismy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 6 minut 17
Zachód „ „ „ 6 „ 2
Długość dnia . . . godzin 11 „ 45
Przybyło „ . . . „ 4 „ 7

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu Redakcya Gazety Radomskiej, Czytelnia P. Czarneckiej, sklepy: P. Dubelt, P. Winkler, P. Sochańskiego i Księgarnia P. Zucker.

OD REDAKCYI.

Przypominamy Szanownym Prenumeratorom, iż zbliża się termin odnowienia przedpłaty na Gazetę radomską. Ponieważ gazeta odbija się w ilości odpowiedniej do liczby prenumeratorów, upraszamy zatem o wczesne zapisanie się.

— Decyzyą J. W. Naczelnika gub. z dnia 26 Lutego r. b. zostali zatwierdzeni: do rady towarz. straży ogniowej w Sandomierzu, Juljan Skorupski, Ryszard Furuhelm, Mikołaj Głuszkow, Witalis Marynowski, Józef Pogorzelski i Maurycy Ejger. Na naczelnika ochotników Piotr Dutow, a na pomocników jego: Wiktor Brześciański i Bolesław Chrzanowski.

— Zmiany służbowe: W zarządzie dóbr skarbowych w guberniach: Radomskiej, Kieleckiej, Lubelskiej i Siedleckiej. *Mianowani:* podleśny straży Świeciechów, Nowo-Aleksandryjskiego leśnictwa Wilhelm *Skinder*, p. o. naczelnika stołu; pomocnik buchhaltera Władysław *Bubnowski*, pomocnik referenta Feliks *Rydzykowski*, — naczelnikami stołu; pomocnik referenta Juljan *Polaczek*, pomocnikiem buchhaltera; sekretarz komisarza do spraw włościańskich Adalbert *Butwiłowicz*, podleśny straży Klionów, leśnictwa Bodzentyn Władysław *Młoszewski* i urzędnicy kancelaryjni Andrzej *Kostyrko*, Aleksander *Rychter* i Ignacy *Szenk*, pomocnikami referenta; podleśny biurowy leśnictwa Nowa-Aleksandrya Ignacy *Rybkowski*, urzędnikiem do pisma; podleśny biurowy leśnictwa Łagów Tadeusz *Mendrzecki*, podleśnym straży Podbór leśnictwa Kozienice; podleśny biurowy leśnictwa Przedbórz Aleksander *Zerenik*, podleśnym straży Przyłogi tegoż leśnictwa; student Puławskiego instytutu Jan Wincenty *Śniegocki*, podleśnym biurowym leśnictwa Przedborz; zarządzający strażą Osłowiny leśnictwa Łagów Gustaw *Kozłowski*, podleśnym tejże straży.

Przeniesieni: podleśny straży Św. Katarzyna leśnictwa Bodzentyn Paweł *Kuleszyński*, do straży Klionów tegoż leśnictwa; podleśny straży Przyłogi leśnictwa Przedborz radca dworu *Petrelewicz*, do straży Św. Katarzyna; podleśny straży Wólka Brzowska leśnictwa Rajgród Władysław *Grabiński*, do straży Sieciechów i p. o. podleśnego biurowego, leśnictwa Zwoleń Henryk *Smoleński*, do leśnictwa Nowa-Aleksandrya.

Wiadomości bieżące.

Panny Lejchnic i Pistor, nie wczoraj jak mylnie donieśliśmy, ale dziś wieczorem w sali resursowej dają koncert, co przypominamy szanownym czytelnikom.

I nasi Radomscy dorożkarze mają już swoje koncepta. Jeden z nich odwożąc pasażera z kolei prosił na wódkę. Ja na wódkę nie daję, odrzekł ten, tylko na herbatę i dał mu dziesiątkę. Dorożkarz oddając takową rzekł: to za mało, w cukierni u nas biorą po piętnaście groszy za *lepszą* herbatę.

Na naszem Zamłyniu, jest kolonista, mąż wzorowy, tak dalece przyzwyczajony do tego że nic bez żony nie robi, że gdy go wezwano do sądu i spytano: Jak się nazywa i jakiej religii, odrzekł: pozwól panie sędzio, przyprowadzę ci moją żonę, która w sieni stoi, ona lepiej odemnie wie o tych rzeczach

Kolej Iwangrodzko-Dąbrowska. Podróżni wyjeżdżający z Radomia mogą już nabywać bilety wprost do Warszawy i ekspedyować bagaż wprost (w bezpośredniej komunikacyi) do wszystkich stacyj, a nie tak jak było dotąd, że z Radomia trzeba było kupować bilet i ekspedyować bagaż do Iwangrodu, a następnie tyleż subiekcyi ponosić po raz drugi w Iwangrodzie.

Zarząd tejże kolei obniżył taryfy na przewóz zboża, soli, oleju, budulcu, towaru leśnego, kartofli, buraków, cegły i marmuru, co bezwarunkowo korzystnie wpłynie na ruch pociągów towarowych.

Na jednej z sesyj towarzystwa popierania przemysłu i handlu, p. Bekerman obywatel z Radomia uczynił wniosek o postanowienie cła od importowanych z zagranicy: mąki 40 kop. od puda, kaszy 50 kop. od puda, ryżu rs. 1 kop. 20 od puda i tyleż od puda oleju.

Bezrobocie. Dnia 6 Marca, około 150 robotników zebrało się na placu w Warszawie przed zamkiem. Nadbiegłej policyi, najspokojniej i grzecznie oświadczyli, że im brak roboty i nie mają co jeść Jenerał Tołstoj ober-policmajster, kazał ich odprowadzić na ratusz, spisano z nich protokuł i obiecano zająć się ich losem. Najwięcej między

KRONIKA RADOMSKA.

XXIII.

Potop—nie biblijny, ani Sienkiewicza, niemniej jednak niebezpieczny dla wielu, a szczególnie dla gazeciarza. Przechodzę obecnie próbę i niejako zdaję egzamin. Być wszędzie i pisać o wszystkiem to zadanie przytrudne, ciężkie, gdy piszący lubi prawdę, a komplement źle wymawia. Teatr amatorski, trzy na raz koncerty i odczyt z metody poglądowej, oprócz drobnych faktów radomskiego życia, to wiązka nie łatwa do podźwignienia i jeżeli uszy omdlewały w potopie tonów, oczy i serce prowadziły walkę na korzyść czytelników. Pierwszeństwo należy się amatorom, którzy w Niedzielę utopili jedną z najcenniejszych swoich artystek i skojarzyli dwie wdzięczne małżeńskie pary. Wybór dramatu w pięciu aktach, takiego jak *„Majorowa"* Szpażyńskiego, dla sił amatorskich, jest zawsze ryzykowny, co najlepiej okazało się na niedzielnem przedstawieniu. Szkoda pracy wielkiej, szkoda sumiennych studyów i poświęcenia godnego lepszej sprawy, szkoda zachodów reżysera i kostyumów, na sztukę nawet dla wytrawnych aktorów niewdzięczną. Sytuacye nienaturalne, przyczyny uczuć podejrzane, dramatyczność przepełniona komizmem i brutalstwem, nie mogły się nadać do gry amatorów. Trzy godziny pilnej deklamacyi zmęczyły scenę i salę tak dalece, że ze złą obojętnością dopuściliśmy niewinnej śmierci. Za to komedyjka *„Serdeczne pasma"*, pogodziła nas z losem pobłażliwych słuchaczów i nagrodziła przebyte chwile. Był to koncertowy kwartecik utalentowanych amatorów, perełka gry wesołej, wytwornej, ciepłej. Doktór wyleczył z najgorszych towarzyskich błędów nie tylko sentymentalną wdowę, trzpiotowatą jej kuzynkę i płochliwego konkurenta, ale i ziewających widzów, a w dobranych parach uszczęśliwionych kochanków, zadrgało życie, wesołość, prawda. Rzęsisty oklask nagrodził ich miłe starania i prześliczne wykonanie, a czeka ich jeszcze zaszczytniejsza nagroda: wdzięczna łza niejednej sieroty, bo dochód z tego przedstawienia, przeznacza się podobno na korzyść istniejącej już ochronki dla sierot wyznania prawosławnego i założyć się mającej ochronki dla sierot katolickich. Ten ostatni argument, gdyby był wcześniej wiadomy Radomiowi, możeby więcej ściągnął widzów i obecność w teatrze sprawozdawcy, uczynił umiej samotną i jeszcze przyjemniejszą.

Oszczędny recenzent naszej gazety, w ostatnim jej numerze, kilkoma tylko słowami doniósł o odbytym w zeszły czwartek koncercie p. Karesch'a i państwa Pawłowskich. Wątpię, żeby przez to, chciał mi dać pierwszeństwo do obszerniejszej oceny talentów, bo zna przecież moje muzykalne zasoby do takiego zadania, lub chciał solidaryzować się z ogółem publiczności, która również oszczędnie zgromadziła się na ten koncert. Szanując cudzą wolę, szanuję także i cudze zdanie, jeżeli jest oparte na ściślejszych od moich wiadomościach. Bez tego przymiotu, nie mógłbym dziś pisać, z nadzieją najmniejszego uznania ze strony czytelników. Powtarzam więc zdanie innych i łączę swoje poglądy w pojedyńczą niby całość. Pan Karesch jest śpiewakiem z dobrze jeszcze zachowanym tenorowym głosem, jaki zawsze należy do wyjątków. Skala tego głosu od wysokiego *cis* do niskiego *a*, jest w wieku pana K. zadziwiająca, ale niestety śpiewak jest kaleką najsmutniejszej formy. Jest od kilkunastu lat niewidomym. Wieczna noc otacza tę artystyczną duszę. Piękność natury, blask słońca i uśmiech ludzki nie mogą już rozjaśnić, rozgrzać uczuć. Żyje przeszłością, która musiała być bogatą w wielkie wrażenia i szlachetną dla Jego talentu. Pan Karesch z przeszłości tej wyniósł cenne pamiątki, jest wirtuozem i kompozytorem, ale musiał wynieść także ból wielki i niezagojoną ranę, kiedy dla pieśni swego układu, podłożył gorzkie słowa skargi, i nazwał ich mazurkiem *„Tyś zdradziła"*. Śpiewając już od słów tych nieszczęsnych, nie śpiewa, ale — wyrzuca gorzkie wyrazy, niezrozumiałe może dla wielu, lecz dla niego okrutne.

Bardzo wiele pism polskich i rosyjskich, odzywało się z wielkiem uznaniem dla tego artysty, a koncerty Jego nawet w Warszawie miewają powodzenie. U nas, nie, bo my mamy wymagania większe nawet od warszawskich, a do powodzenia koncertu żądamy tych samych *sposobików*, jakich sami używamy w każdej okoliczności. Pochlebstwo, pokora, wzajemna adoracya, słodki uśmiech przy prośbie, kark giętki, jak krzesła naszych jadalni, mają kurs idący tak w górę, że każdy inny sposób, wprawia nas w zadziwienie, a dla zuchwalców przygotowuje upadek. Pan Karesch nie może widzieć tych wszystkich wielkości od których zależy jego powodzenie, nie może nawet do nich trafić, na występy więc jego schodzą się tylko ci, którzy go cenią z gazetowych recenzyj, lub pamiętają jego dni jasne i pogodne.

Panu K. w artystycznych wędrówkach, może niezbęd-

nimi robotników uwolnionych z fabryk, kilkunastu rzemieślników i kilku służących. Niestałych mieszkańców Warszawy, odesłano do miejsc stałego ich pobytu.

Sen letargiczny. Gazety Warszawskie donoszą o dziwnym wypadku snu letargicznego panny Stanisławy Mellerowicz, trwa on już dwa miesiące bez przerwy, naturalnie że chora jest odżywiana sztucznie.

„Izraelita" pomieścił nie bez znaczenia artykuł, że jak protestantom francuzkim nic nie przeszkadza być do brymi francuzami, a katolikom niemcom niemcami, podobnie żydowstwo nie przeszkadza do kochania swej narodowości i swego kraju.

== Kilku izraelitów weszło z podaniem do odpowiednich władz o dozwolenie im zmiany lub przepolszczenia nazwisk np. Schnitner na Krajewski, Apfelbaum na Jabłkowski, Goldflam na Złotnicki.

Wagony klasy czwartej kryte, mają być obowiązkowo zaprowadzone na wszystkich kolejach, dla wygody uboższej klasy ludności.

M. Warta i gm. Bartochów dla zbytniej odległości od władz powiatowych w m. Turku (w. 40), decyzyą ministra włączone zostały do powiatu Sieradzkiego.

Rozwój przemysłowy Sosnowca, gniewa gazetę Świet, zwraca uwagę na charakter ruchu całkiem niemiecki i na to, że najbogatsi fabrykanci, często dający zatrudnienie sądom, nie płacą na nie składki i nie ponoszą żadnych ciężarów gminnych, częściej wyłącznie na daleko uboższych rolnikach.

P. Cholński poczytuje nie mający według niego racyi bytu i podstaw pozytywizm Warszawski, za brak nauki, niedołęztwo i często ukrytą nieuczciwość (Gaz. Słowo).

Właściciele większych fabryk żelaznych, wnieśli do ministerstwa podanie o obłożenie cłem żelaza sprowadzanego z zagranicy.

Nowa ustawa o notaryacie, obostrza odpowiedzialność kryminalną za nadużycia notaryuszów—podobnie kaucye ich mają być popodnoszone względnie do znaczenia miejscowości.

Nowa ustawa górnicza ma tylko wyłącznie poddanym Rosyjskim dozwalać eksploatacyi skarbów mineralnych ziemi.

Sposobem próby na lat 3 mają być zaprowadzone nowe przepisy, co do organizacyi policyi—polegające na wzmocnieniu jej znaczenia i władzy.

Oryginalny pogląd dziennika petersburskiego—Medicinskie Nowosti. Chce on przekonać, że nie ma tak wielu bezinteresownych całkiem lekarzy, proponuje zatem istnienie lekarzy tylko państwowych, dobrze uposażonych, bo jak twierdzi nie można przypuszczać, aby wolno praktykujący, nie cieszyli się rozwielmożnieniem epidemii która im zyski daje.

Wiecznie jedna i ta sama historya: chęć zastąpienia sumienia i honoru pieniędzmi; gdzież gwarancya, że bezsumienny lekarz uposażony pensyą z tysiący rubli złożona, nie zapotrzebuje od społeczeństwa jeszcze więcej.

Cło od herbaty. Zapytany przez p. ministra były jenerał-gubernator Wschodniej Syberyi Anuczyn, co do oclenia herbaty, sprowadzanej drogą lądową, był zdania, iż oclenie wywrze szkodliwy wpływ na wiele stosunków po zauralskich, które w imporcie herbaty znajdują dla siebie zarobki; wzbogaci zaś tylko cudzoziemców którzy i tak morską drogą sprowadzają jej przeważającą ilość. Mimo tych uwag, cło już weszło w użycie, a detaliczni kupcy każą nam płacić wyżej na funcie o 16 kopiejek, bezwzględnie na jej gatunek.

Na posiedzeniu towarz. słowiańsk. w Petersburgu, znany prof. Kojałowicz, wygłosił odczyt o bitwie pod Grünwaldem i jej znaczeniu, w opisie jej trzymał się Narbutta i Vogta, zdecydowanie zwycięztwa głównie przypisuje waleczności Witolda posiłkowanego przez Smoleńszczan, zakończył ubolewaniem nad niezgodami Słowian z których korzystają tylko zawsze Niemcy.

Łazarew jeden z członków banku Skopińskiego, skazany do ciężkich robót, w wigilią wywiezienia na Sybir, przez powieszenie odebrał sobie życie.

Jako curiosum. Strannik Ruski, cytuje list pisany do Komitetu popierania żywiołu ruskiego w kraju północno - zachodnim, przez niejakiego prusaka kawalera von-Rabenau. Oświadcza on gotowość kupienia na Litwie co najmniej 800 dziesięcin ziemi i to z lasem koniecznie, ale i bez pieniędzy, na wypłaty. Prawomyślność von Rabenau'a poświadczyć może komendant pruskiego wojska, pod którym służy ów gorliwy rusyfikator? Hr. Baranow, brał się za boki od śmiechu czytając ten list naiwny.

346 pudów złota przewieziono z Irkucka do Petersburga.—Wartość puda 20.000 rubli. Transportów takich bywa na rok 4 do 6, konwojujący pobierają podwójne wynagrodzenie.

Wyrokiem senatu, skazani za nadużycia w Taszkencie: naczelnik powiatu baron Nolde na 8 lat ciężkich robót, a jego pomocnik hrabia De-Viere na osiedlenie w Syberyi.

* Na tle stosunków lichwiarskich.

W dniu 9 lutego 1884 r. wyszedł rano z osady Sienno niejaki Fiszel Glat i więcej do domu nie wrócił. W dziesięć dni później strażnik ziemski znalazł o 1 ½ wiorsty od Rzeczniowa zakopanego w lesie trupa, w którym z trudnością rozpoznać można było zwłoki zaginionego Fiszla Glata. Ostatni akt tego dramatu rozegrał się 16 lutego r. b. w sądzie okręgowym Radomskim,—winnym zabójstwa uznany został Marcin Kowalski z Rzeczniowa i skazany na pozbawienie wszelkich praw stanu i trzy lata rot aresztanckich. Sprawiedliwości stało się zadość—co jednak skłoniło Kowalskiego do podobnej zbrodni? poznajmy pobudki, one obznajmią nas nieco z lekceważonym, a przez wielu za błogosławiony uważanym, bytem włościańskim.

Pracowity i z uczciwości poświadczony włościanin z Rzeczniowa, Marcin Kowalski, potrzebował kupić krowę; usługi swe ofiarował mu znany lichwiarz z osady Sienno Fiszel Glat i pożyczył rs. 20 doliczając rs. 10 procentu; gdy w terminie suma nie była zapłaconą, Kowalski wystawił rewers na rs 45. W jakiś czas zgłasza się do niego Glat i namawia aby wziął odrazu większą pożyczkę, to mu łżej będzie spłacić, tem więcej, że on takową na długo terminowe raty rozłoży. Umawiają się tedy o pożyczkę rs. 200. Na drugi dzień udali się do rejenta do Radomia i tu zeznali akt w styczniu 1882 r., mocą którego Kowalski przyznał, że zaciągnął od Glata pożyczkę *w sumie rs. 390,* obowiązał się takową zapłacić w trzech ratach po rs. 130, a mianowicie: *1-ą ratę w styczniu 1883 r, a ostatnią w styczniu 1885 r.,* w razie zaś niezapłacenia pierwszej raty cała suma stawała się na raz jeden wymagalną; bezpieczeństwo dla sumy dał Kowalski na swojej jedenasto morgowej hipotecznej kolonii w Rzeczniowie. Śledztwo wykazało, że zamiast rs. 390, Kowalski dostał do ręki zaledwo rs. 60 i to licząc w to zobowiązanie rewersowe na rs. 45, *na rs. zaś 140 dostał od Glata kwit prywatny* który miał mu być zaraz zapłacony. Glat, jednakże, sumy tej pod różnemi pozorami zapłacić nie chciał, tak, że Kowalski zmuszony był go do sądu gminnego zapozwać i zyskać wyrok, który rzeczywiście zapadł 29 czerwca 1882 r., zanim jednak zyskał wyrok, musiał udać się do Radomia i z decyzyi Prezesa Sądu Okręgowego zabezpieczyć należną mu od Glata sumę rs. 140 na sumie rs. 390, którą przyznał Glatowi aktem rejentalnym i na hipotece zabezpieczył. Suma ta jednak rs. 140 *nigdy* już Kowalskiemu wypłaconą nie była, gdyż aktem przed innym rejentem w d. 31 sierpnia 1882 r. zeznanym, Glat kwituje Kowalskiego z odbioru sumy rs. 260 jako dwóch rat, które podług pierwotnego aktu pożyczki miały mu być wypłacone dopiero 30 stycznia 1883 r. i tegoż dnia 1884 r. i zezwala na potrącenie z tej sumy wzmiankowanych rs. 140, na mocy zaś drugiego aktu z tejże daty przed tymże rejentem zeznanego, Kowalski przyznaje, że pożyczył na nowo od Glata rs. 50, które w trzech ratach w ciągu roku spłacić zobowiązuje się. Tym sposobem Kowalski dostawszy do ręki jedynie rs. 35 (20 na krowę i rs. 15 u rejenta) zeznał w tym celu trzy akta rejentalne, zyskać musiał wyrok sądu gminnego, wyjednać decyzyę Prezesa na zabezpieczenie sumy mu należnej, a nie wypłaconej, co wszystko pociągło za sobą koszta, tem większe im bardziej kto niedoświadczony, dopłacił rs. 70, i w rezultacie pozostał dłużnym po dokonanych operacyach rs. 180, *a wszystko przed terminem zapłaty pier-*

---

nych *za chlebem,* towarzyszą małżonkowie Pawłowscy, ludzie młodzi i szczerze oddani sztuce. Pani P. niedawno jeszcze panna Aurelia Mahrbourg, jest uczenicą Mikołaja Rubinsztejna, kompozycyę więc mistrza „Valse-Caprise" wykonała jak skończona artystka, a „Rapsodia" Liszta, najciekawiej może oczekiwana, nie zawiodła nikogo. Na drugim poniedziałkowym koncercie, pani Pawłowska musiała się wyrzec solowego udziału, z przyczyny nie bardzo dla nas przyjemnej, to jest braku dobrego fortepianu, bo resursowy, na którym pierwszy raz grała, zadał jej tyle męk i nieprzezwyciężonych przeszkód, że nawet nosić będzie po nim pamiątkę, w postaci skaleczonego palca o oderwaną blachę, głoszącą, że ten niegdyś dobry pewno, a dziś skołatany życiem i złą nad sobą opieką, instrument, pochodzi z fabryki Krala i Seidlitza, nic więc dziwnego, że firmowa karta rwie się do ucieczki ze starego fortepianowego pudła i jakby ze złości, kaleczy ręce, które śmią zaczepiać jego zagłuchłe klawisze. Nic nie pomogła ciągła obecność stroiciela, wyjmowanie i wsuwanie klawiaturowych podstaw, fortepian kołatał i stękał.

Z przyczyny złego fortepianu, zapomniałem prawie o grze p. Pawłowskiego. Violonczela w jego młodych rękach śpiewała tym uroczym głosem, jaki tylko instrument ten wydać może; Idylla Revera i Capricio Schuberta zdobyły mu zasłużony oklask, a sympatyczna postać virtuoza, skłoniła nie jedne niewieście rączki do życzliwego brava młodości i sztuce. Zazdrośni mężowie i kawalerowie, zarzucają artyście afaktacyjność w przyjmowanych pozach, w wznoszeniu oczu w przestworza sufitowych firmamentów, jakby nie można było patrzeć na galeryę, gdzie w ciemnościach nie łatwo nawet młodym wzrokiem rozpoznać osoby. W ogóle, tak na teatralne przedstawienia, jak i koncerty, żałujemy światła i w skromnym zmroku, napawamy się pięknością kapłanów muz i kapłanek wiecznego ognia piękna i sztuki. Mówiąc słowami dzisiejszego kapłana, powtórzyć można za nim: za dużo *kwiatów!* wśród których pożądaną ofiarą był odczyt pana Zygmunta Słupskiego, wypowiedziany we Wtorek o wpływie nauczania, i metodzie poglądowej z lekcyą o Motylu. Przejęty pedagogiką, ale nie pedagogją, mam chęć wypowiedzieć także małą lekcyjkę ichmościom rozlepiaczom afiszów lub kierującym rozlepianiem. Tylko u nas, może przejść niespostrzeżenie filuterya jednych i drugich, nacechowana jednak taką złośliwością, że warto ją wyprowadzić z rogu afiszowych stacyi na środek ulicy. Wieczory w poniedziałek, wtorek i czwartek zapełniono w sali resursowej dwoma koncertami i odczytem. Na każdy z tych wieczorów, rozlepiano afisze w porządku, albo przybycia osób zainteresowanych, albo dnia występu. Afisze na koncert pana Karescha i odczyt pana S. jeszcze w Sobotę zostały gdzie należy umieszczone, tymczasem, w Niedzielę rano, obydwa były zalepione przez afisz czwartkowych koncertantów. Walka żółtych z zielonymi zawrzała na wszystkich skrzydłach. Drukarnie puściły na plac boju nową edycyę i może zielone zwyciężyły, gdyby nie ujrzano na najwięcej zagrożonych punktach białej klepsydry zakrywającej znów żółte afisze. Przypomnienie śmierci uśmierzyło walczących i zostały na miejscach trzy ogłoszenia, jedno na drugiem przylepione, głuche tylko wymówki i pertraktacye parlamentarzów ze strony żółtej i zielonej, zdradzają nieżyczliwe dla siebie usposobienie. Powtórzenie się podobnych wypadków, może skończyć się interwencyą policyi, która w kwestyach wszelkich *przylepek* ma wiekami wyrobioną powagę, a że w swoich niższych wykonawczych organach jest gorliwą w takich razach, bardzo niedawno przekonałem się z protokułu, jaki swej władzy złożył *ziemski* stróż miejskiego bezpieczeństwa o rozbrykanym na Wale źrebięciu, które poturbowało tamtejszych obywateli. Z protokułem tym, nadprzyrodzoną siłą spisanym ze źrebięcia, zostało i ono same dostawione, dla wymierzenia kary za niesforność w miejscu publicznem. Ku zgorszeniu żądnego sprawiedliwości *ziemskiej* organu, władza źrebię jako małoletnie od odpowiedzialności uwolniła i odesłała pod opiekę starszych i nadzór jego *Zamłyńskiego* gospodarza.

Przekonywam się, że w obec tak wszechstronnie rozwijającego się życia, samego choćby miasta, za mało jest dla mnie jeden czwartkowy fejleton, a na żadne *dalsze ciągi* nie chcą mi pozwolić, więc aż do przyszłej kroniki odkładam pogadankę o odczycie pana S. Wymaga on pewnego skupienia się i konferencyi z matkami, dla których głównie jest opracowany. Tym czasem nie mogę przemilczeć, że na drugim koncercie p.p. Karesch i Pawłowskich violonczela królowała, a Gavot był przez szkolną publiczność bisowany, czego p. P. nie spełnił, obdarzając nas wzamian prześlicznym nadprogramowym numerem.

pan.

wszej raty zaciągniętego długu. Ale na tem nie koniec. Suma rs. 50 miała być spłacona ratami 1 grudnia 1882 r., 1 marca 1883 r. i 1 czerwca 1883 r. Rozumie się, że rat tych nie zapłacił Kowalski i znowu spotykamy się z aktem przed innym znowu rejentem 22 stycznia 1883 r. zeznanym, mocą którego Glat pozostałe z pierwiastkowej sumy rs. 390, a mianowicie rs. 130 ustępuje niejakiej Bajli Sztarkier z Radomia. Tym sposobem Kowalski dostał się w inne ręce, a musiał się dostać w dobre, kiedy już dnia 7 (19) listopada 1883 r. na mocy aktu jeszcze przed *innym* rejentem zeznanego, Glat kwituje Kowalskiego z odbioru sumy rs. 130, która przypadała do zapłaty w styczniu 1885 r., a na mocy drugiego przed tym że rejentem i w tejże dacie zawartego aktu, przyznaje Kowalski, że pożyczył od Bajli Sztarkier, i Wajntrauba sumę rs. 250, którą zapłacić zobowiązuje się 7 (19) listopada 1884 roku. Co do tego ostatniego aktu zeznaje w sądzie zrozpaczony podsądny w ten sposób: „na spłacenie rs. 180 Glatowi należnej, pożyczyłem od żydów radomskich rs. 250, gdyż rs. 70 musiałem im zapłacić procentu, Glat zapewniał mnie, że znaczy więcej, jak dziesięciu adwokatów, i że za 10 lat nie odbiorą odemnie tej sumy, gdyż sąd wypłatę na tak długie raty rozłoży". Jakim sposobem po tych wszystkich operacyach w ręku Glata znalazł się jeszcze dowód, że Kowalski winien mu z nakazu wykonawczego rs. 46 i z dobrowolnej w sądzie gminnym zgody rs, 85, a zatem rs. 131, gdy w obec uroczystych zapewnień Kowalskiego, żadnego długu od niego nad pierwiastkowe rs. 35 niezaciągał, tego Kowalski wytłomaczyć, ani sędziemu śledczemu, ani sędziom nie umiał, po rozpatrzeniu jednak hipoteki i porównaniu dat, okazuje się, że Glat ustąpiwszy hipotecznie, aktem z d. 22 stycznia 1883 roku Bajli Sztarkier ostatnią ratę rs. 130 należną mu od Kowalskiego, wyjął pierwiastkowy akt pożyczki z d. 18 (30) stycznia 1882 r. i akt z dnia 19 (31) sierpnia 1882 r., którym kwitował z odbioru dwóch rat i na mocy tych aktów, pomimo że z takowych nic mu się nie należało, zyskał w sądzie gminnym w Siennie 23 czerwca 1883 r. wyrok, którym zasądzono mu od Kowalskiego rs. 131. Zeznawszy tyle aktów, włócząc się od sądu do sądu, od rejenta do rejenta, widocznie Kowalski stracił rachubę, a sąd gminny widząc akta rejentalne i nie zwróciwszy uwagi, że pomimo przedstawionych aktów, mogło być hipoteczne pokwitowanie, zasądził sumę.

Zrozpaczony Kowalski, widząc że nigdy z tej matni się nie wyplącze, aktem rejentalnym z d. 9 (21) stycznia 1884 roku sprzedaje pozornie kolonię swemu sąsiadowi. Dowiedziawszy się o tem Glat zbiera dowody swych należności i 4 lipca 1883 r. występuje z procesem przed sąd okręgowy o unieważnienie tej sprzedaży, jako symulacyjnej, w celu zasłonięcia się przed długami zeznanej,—tego było nadto dla Kowalskiego i Glat 9 lipca już nie żył. Gdyby dane powyższe nie opierały się na aktach śledczych i wyciągach hipotecznych, trudnoby temu wszystkiemu dać wiarę. Obecnie Kowalski winien jest Glatowi rs. 132, Wajntraubowi i Sztarkierowej rs. 250, a nadto grozi mu proces o unieważnienie sprzedaży kolonii i koszta.

Zróbmy teraz przybliżony rachunek: Kowalski w roku 1882 dostał sumę rs. 35, na to zaś wydał:

1) Podróż do Radomia w celu zaciągnięcia od Glata pierwotnej pożyczki . .	rs.	2 kop.	—
2) koszta rejentalne od aktu na sumę rs. 390	rs.	4 kop.	—
3) koszta procesu o sumę rs. 140 i podróże, najmiej	rs.	5 kop.	—
4) podróż do Radomia dla zabezpieczenia tej sumy na hipotece . .	rs.	2 kop.	—
5) uzyskanie decyzyi Prezesa i wniosek w hipotece najmniej . . .	rs.	7 kop.	50
6) akt pokwitowania Glata z odbioru sumy rs. 260	rs.	3 kop.	15
dopłata przy tym akcie . .	rs.	70 kop.	—
7) akt pożyczki sumy rs. 50 . .	rs.	3 kop.	—
8) podróż do Radomia, celem zeznania tych aktów	rs.	2 kop.	—
9) akt pokwitowania z odbioru sumy rs. 130 przez Glata	rs.	3 kop.	15
10) akt pożyczki sumy rs. 250 na spłatę powyższej kwoty zaciągniętej .	rs.	4 kop.	—
11) podróż do Radomia, celem zeznania tych aktów	rs.	2 kop.	—
12) akt sprzedaży osady z d. 9 (21) stycznia 1884 r.	rs.	10 kop.	—
13) podróż do Radomia w celu zeznania tego aktu	rs.	2 kop.	—
14) zaciągnął pożyczkę . .	rs.	250 kop,	—
15) zasądzono od niego, chociaż nie prawnie, na rzecz Glata . . .	rs.	132 kop.	—
Razem .	*rs.*	*501 kop.*	*80*

A któż policzy straty wynikłe z opuszczenia gospodarstwa, kto wróci spokój jaki panował zapewne w ubogiej chacie Kowalskiego, dopóki nie zawitał do niego miły gość z pieniędzmi, kto zetrze hańbę z czoła nieszczęśliwego zbrodniarza, któren dostawszy się do piekła zasadzek i czychania na cudze mienie, jednem cięciem grubej ręki chciał się z niego wydobyć?

Oto mała illustracya stosunków ludu wiejskiego, a może myślicie, że to jest fakt pojedyńczy, — jeżeli jesteście tego zdania, zadajcie sobie ten trud i przypatrzcie się jak ten biedny ludek przybywszy do miasta, dostaje się w szpony ulicznych faktorów, jak jest łudzony obietnicami, jak się musi opłacać za lada przyrzeczenie dostania pieniędzy, jak następnie wodzony jest po rozmaitych miejscach, aby zgłupiały i obdarty wracać do domu i ciężko pokutować za swą ciemnotę i brak należytej opieki. Przejrzyjcie zresztą hipoteki i zobaczcie jak tę głupią massę opłątują lichwiarze i przy pomocy prawnych środków wyzuwają ich z mienia, a z każdym dniem coraz ciaśniej zawiązuje się ten gordyjski węzeł i smutne może sprowadzić następstwa.

Trudno znieść lichwę to prawda, ten kto koniecznie potrzebuje pożyczyć pieniędzy przystaje na uciążliwe warunki, ale usunięcie ulicznych faktorów i mniej pospieszne sporządzanie aktów rejentalnych, *a głównie odczytywanie takowych przez samego rejenta z objaśnieniem znaczenia i skutków* niewątpliwie uchroniłoby tych biednych i głupich ludzi od zdzierstwa. Taktyka lichwiarzy przedstawia się jasno - wprasza się z pożyczką i udziela ją pod dogodnemi na pozór warunkami, a przedewszystkiem na długoterminowe spłaty, po za aktem obiecuje, że przy akuratnych spłatach tyle tylko od niego weźmie ile się rzeczywiście należy z doliczeniem procentu, dodaje nawet *„pod hajrem"*, ale w akcie zamieszczona jest trzy lub cztery razy większa suma i rygor, że w razie uchybienia w wypłacie raty, cała suma wymagalna", o rygorze tym najczęściej chłop nie wie, lub go należycie nie rozumie. Jak tylko akt został sporządzony całem dalszem staraniem lichwiarza są zabiegi, aby w terminie rata zapłaconą nie była, znałem wypadki gdzie umyślnie, ale słownie, prolongata w tym celu była udzielana, po minionym zaś terminie proces natychmiastowy, ale nieostateczny, owszem sprawa rozpoczyna się i wstrzymuje pod warunkami rozumie się najuciążliwszymi dla dłużnika i tak do ostatniego grosza w kieszeni. Brak przysięgi jako dowodu sądowego, a wskutek tego niemożebność wykrycia prawdy w obec aktu rejentalnego lub rewersu, słowem przepis prawny lub jego brak, wyśmienicie nadaje się do podobnych wstrętnych działań, do których dopomagają uliczni faktorzy doprowadzający chłopów do lichwiarzy i biorący za to od dwóch stron wynagrodzenie. Niektórzy wątpią w skuteczność *porad prawnych* a ileż tą drogą wykryłoby się nadużyć, iluż ciemnych dałoby się oświecić i ostrzedz przed grożącem niebezpieczeństwem? *W. S.*

Wiadomości polityczne.

Dziennikarze co wiosna, chcieliby sensacyjnemi wiadomościami rozdmuchać pożar wojny na świat cały, byle mieli o czem pisać. Zaostrzenie sporu granicznego, między Rosyą a Anglią w Afganistanie, doskonale przypadło na rękę, a jak im wszystko przychodzi łatwo, dowodem artykuły Timesa.

Szowinistyczny ten organ pompatycznie wygłasza, że stary lew brytański potrząsa po dawnemu zuchwale grzywą, i ziemia drży przed nim. Spostrzegłszy jednak odosobnienie dzisiejsze Anglii różne czyni do Niemiec umizgi, przypominając, że przyjaźń z nimi, to rzecz odwieczna, historyczna, że dosyć na świecie jest miejsca, aby Anglia i Niemcy w zgodzie z sobą żyły; że książe Bismark zapomniał, iż go Grenwil skompromitował, ogłaszając w błękitnej księdze jego poufne z Moletem rozmowy, dowodem czego mają być ostatnie mowy kanclerza i syn jego hrabia Herbert, wysłany z róższczką oliwną do Londynu. O wiernych sprzymierzeńcach Turcyi i Włoszech wątpliwości nie ma, a i niechęci Francyi zniknąć miały i jakoś się załagodziły. Jeśli dodamy, że wszyscy władcy Indyi, ofiarują swe wojska na usługi W. Brytanii, a nawet szach perski do sprawy się miesza; gdy się zwróci uwagę na ruchliwą czynność po arsenałach angielskich i to, że nawet zdziesiątkowaną swą armię Walesley zabiera do Indyi, sądzić by można, że jest coś co wygląda na groźną koalicyą, skierowaną przeciw Rosyi, naturalnie stworzoną na cierpliwej bibule fantazyą redaktora Timesa, bo w spokojnych sferach dyplomatycznych, nic o niej nie wiedzą, i tam rozumują całkiem inaczej.

Przedewszystkiem sam przedmiot sporu nie jest dobrze określony, punkta, gdzie wysunięto rosyjskie placówki, nie należą do Afghanu, a do pokoleń Turkomańskich, które w Rosyi szukały protekcyi.

Jeśli Anglia dziś nie bardzo sobie życzy wojny, to i Rosya o niej nie myśli, a nawet rozpoczynać takową w 8000 ludzi, stanowiących korpus Komarowa, nie może.

Że następca tronu Angli książe Walii, musi być mało popularny w Irlandyi, dowodem tego fakt, że magistrat Dublina, niechciał zawotować kosztów iluminacyi na jego przyjęcie W. Mistrz lóż Masońskich w Anglii, nie mógł się spodziewać lepszego przyjęcia w katolickiem mieście Irlandyi.

Z innych doniesień angielskich gazet dowiedzieliśmy się, że jenerał Brackenburg ukarał pokolenie arabskie, które się dopuściło morderstwa Stewarta i konsulów. Że do Korei przybyło już na stały pobyt poselstwo rosyjskie, które w mieście Czempule zakłada filialną misyę; w końcu, że dobrze tu znany dawny obywatel guberni tutejszej, niegdyś dziedzic dóbr Zielonki pod Zwoleniem p. White, dotychczas konsul w Bukareszcie, zyskał wyrokiem królowej pozwolenie tytułowania się sir William White, w nagrodę za położone zasługi.

W sferach dworskich w Berlinie panuje pewne niezadowolenie, iż książe Plesu (Pszczyna na Szlązku), Henryk IV, związkami krwi z familią cesarską złączony, uroczyście w Spandau, wyrzekł się protestantyzmu, wracając na łono kościoła katolickiego.

Z powodu mowy ministra bulgarskiego Cankowa, o gwałtach spełnianych przez turków w Macedonii, miał się książe Bismark odezwać, iż pewno wypadnie zwołać dla uregulowania spraw półwyspu Bałkańskiego, nową do Berlina konferencyę.

Z takim hałasem odmawiane przez izby 20,000 marek na pensyę dla dyrektora ministeryum spraw zagranicznych, przy trzeciem czytaniu zawotowano prawie jednomyślnie.

Na Rogozińskiego skarżą się Niemieckie gazety, że wciąż dalej zajmuje puste terytorya i oddaje je opiece flagi Angielskiej, aresztowanym więc nie był. Ostatnie sesye parlamentu w Wiedniu były bardzo burzliwemi i skończyły się pogromem centralistów. Tanderlik zarzucał im zdradę, że chcieliby należyć do Niemiec, Hauzner że w żądaniach swoich, kryją brudne żydowskie geszefty, Zeithamer wyśmiewał ich pretensye, aby Czechy uważać za niemieckie, Kathrein Tyrolczyk dowodził że kto prawdziwym Austryakiem, dla tego Niemiec i Słowianin muszą być braćmi. Największe wszakże wrażenie zrobiła mowa ministra Dunajewskiego, który tłomacząc pomyślny stan finansów Austryi, dodał że centrały niemieckie powinny wiedzieć, iż nie tylko jest polakiem, ale wiernym stróżem interesów państwa, wierniejszym od nich. Mowy te przerzuciły prawicę całą pod chorągiew Dunajewskiego i umocniły niejako gabinet Taafego.

W Peszcie zbiegają się tłumy, dla oglądania obrazu Matejki „Hołd pruski".

Z Genewy donoszą, o odkryciu tajnej drukarni i aresztowaniu 20 anarchistów prawie wyłącznie niemców, bo szwajcarów tylko 5.

Z Rzymu piszą że kardynał Ledóchowski objął wszystkie godności po zmarłym kardyn. Chigi, zkąd wnoszą, że niedługo nastąpi obsadzenie katedry Gnieźnieńskiej.

W granice Tonkinu znowu wkroczyli uporni Chińczycy. Wieści o wybuchu cholery w Tulonie okazały się fałszywe. Mąkę krupczatkę obłożono cłem znacznem.

Paryż 7 Marca. Minister wojny doniósł izbom, iż na wypadek wojny, wszystkie linie strategiczne kolei żelaznych są już wykończone, a tabór do przewozu wojsk w pogotowiu stoi.

Cieszyn 7 Marca W Karwinie, w kopalni węgla hr. Lorischa, okropny wybuch gazu pogrzebał żywcem 150 górników, dotychczas odszukano ciał tylko 87.

ROZMAITOŚCI.

Polacy w Ameryce. P. Ignacy Pawłowski w korespondencyi do „Kraju“ mówiąc o różnych kółkach i stowarzyszeniach polskich w Ameryce, wspomina, iż w samym Nowym-Yorku jest wielu polaków, którymi poszczycić się możemy. Do najstarszych należy Dr. med. *Karol Biernacki*, blizko lat 30 w Nowym-Yorku zamieszkały, lekarz największego towarzystwa assekuracyjnego „Germania“ (z płacą roczną 6000 dolarów, obok prywatnej praktyki), człowiek bardzo uprzejmy i dystyngowany, w którego domu język polski wyłącznie jest używanym; jest posiadaczem prześlicznej galeryi obrazów z najcelniejszych mistrzów złożonej. Po nim Dr. med. i członek towarzystwa lekarskiego w Warszawie *Wincenty Żołnowski*, ojciec wszystkich polaków kochany, wielbiony, szeroką sławą w całych Stanach-Zjednoczonych cieszący się, właściciel instytutu hydropatycznego, na szeroką skalę urządzonego; po r. 1863, o głodzie i chłodzie studyował medycynę w Zurichskim uniwersytecie, pochodzi z Mławy; w New-Yorku mieszka od lat 15, a ileż to łez otarł, ilu z nędzy i nieszczęścia wydobył! Kogo się spytasz, ma o nim jedno tylko słowo: to mój dobrodziej, to mój opiekun, to mój zbawca. Trzecim z rzędu jest jenerał brygady z czasów wojny domowej w Ameryce *E. Krzyżanowski*, osobistość zacna i sympatyczna, zajmował znaczne posady, jest obecnie urzędnikiem w ministerstwie skarbu, wydelegowany do Nowego-Yorku do komory celnej, wdowiec bezdzietny, którego kieszeń dla współbraci zawsze otwarta. Wreszcie czwarty *Tomasz Krajewski*, inżynier-mechanik, rodem z Warszawy, szkołę politechniczną ukończył z odznaczeniem w Zurich, zajmuje niepoślednie stanowisko jako wydawca dzieł w swoim fachu, przytem prowadzi rozległe interesy z Hawanną.

NEKROLOGIA.

ś. † p.

Leon Cywiński

Dnia 7 Marca r. b. zmarł nagle, w wieku lat 70, znany i powszechnie szanowany ś. p. **Leon Cywiński**, emeryt, od lat kilku w Radomiu zamieszkły. Nie mamy żadnych szczegółów o życiu tego wszystkim miłego starca, ale pogrzeb liczny i żal niekłamany, jaki wyrażano na wieść o Jego cichej śmierci, jest dowodem że i życie całe było cnotliwem i pożytecznem.

Bibliografia.

W numerze 9 *Bluszczu*, pisma tygodniowego illustrowanego dla kobiet, mieszczą się następujące artykuły: „Wróć“ poezya przez *Bronisława Grabowskiego*. „Ubiegła chwila“ (dok.) przez *Maryą Ilnicką*. Generał Gordon (d. c.) przez *Maryą Ilnicką*. „Justka“ powieść (d. c.) *J. I. Kraszewskiego*. Jerzy Brandes w Warszawie (dok.) przez *St. Krzemińskiego*. Korespondencye ze Lwowa i kronika działalności kobiecej. Dedatek obejmuje powieść: *„Stawka na loteryi życia“*,—wzory ubiorów, robót—sekreta gospodarskie i dyspozycya stołu.

„Kroniki Rodzinnej“ Nr. 5 zawiera: Z nad Bugu. W kwestyi zachwiania się stosunków rolniczych p. X. W. Dziennik podróży Ksawerego Bochusza prał. wil. Korespondencya z Berlina p. J. J. Kisty Tomasza Zana. Z literatury dziecięcej. Z codziennego życia obrazek p. Jerlicza. Wieści polityczne. Silva rerum. Nekrologia.

OGŁOSZENIA.

Redaktor i wydawca Dʳ Rewoliński. Дозволено Цензурою.—Радомъ, 27 Февраля 1885 г. W drukarni J. K. Trzebińskiego w Radomiu